



Jak św. Teresa szkołę w Podkowie Leśnej budowała

Izabela Górnicka-Zdziech

*Najpierw była darowizna, dzięki której
Komitet mógł kupić działkę pod budowę
nowego budynku dla Szkoły św. Teresy.
Potem grono ludzi dobrej woli podjęło się
ogromu prac, by wyznaczony cel zrealizować.*

OD POMYSŁU DO PROJEKTU

Dziś naprzeciwko „starej” szkoły stoi gmach, w którym znajdują się dwie sale gimnastyczne: duża i mała. Pierwsza – na parterze. Jest to, zaopatrzona w szatnie, pełnowymiarowa sala z boiskiem do siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej oraz badmintonu. Tutaj będzie można organizować mecze i zawody, spotkania oraz wykłady. Druga – mała sala do ćwiczeń – znajduje się na piętrze. Tam będą się odbywały zajęcia taneczne, dżudo, gimnastyka i integracja sensoryczna, prowadzona przez jedną z nauczycielek ze szkoły. Właśnie na potrzeby zajęć z integracji zainstalowano w sali specjalne belki, na których będą zawieszane bujane konstrukcje. Niedługo także zostanie zamknięty stan surowy części edukacyjnej. A wszystko zaczęło się od projektu, a właściwie... kilku projektów.

Proces przygotowywania inwestycji trwał bardzo długo. „Kiedy trafiłem w 2003 r. do Komitetu Budowy Szkoły, decyzja o warunkach zabudowy dla budowy sali gimnastycznej

była już wydana przez Urząd Miasta w Podkowie Leśnej i powstał pomysł szybkiego postawienia budynku, by spożytkować dokument – opowiada architekt Stefan Żółtowski, który ma swoją pracownię w Warszawie. – Od początku naciskałem, by jeśli chodzi o projekt sprawę potraktować całościowo, potem można budowę etapować, budując najpierw część sportową, a potem edukacyjną. W ten sposób zaczęliśmy systematycznie pracować nad programem funkcjonalnym dla całej szkoły takiej, jaką powinna się stać po zakończeniu procesu inwestycyjnego”. Kilkumiesięczne rozmowy, praca z nauczycielami i rodzicami zaowocowały stworzeniem takiego programu. Był to dokument i materiał do zaproponowania projektantom przy pierwszym konkursie. Członkowie Komitetu byli przekonani, że nie można zamawiać projektu u wybranej pracowni, dlatego ogłosili konkurs, do którego początkowo zgłosiło się kilka pracowni architektonicznych, ale ostatecznie tylko dwie z nich przedstawiły projekty koncepcyjne. Jeden z nich nie spełnił oczekiwań Komitetu, drugi spełnił je częściowo i ten właśnie wybrano. Po pierwszym etapie współpracy z projektantem członkowie Komitetu zauważyli, jakie błędy popełnili w planowaniu programu funkcjonalnego i chcieli je poprawić. Niestety, współpraca z pracownią architektoniczną nie układała się. Komitet rozstał się z nią, oceniając, że to, co zostało zrobione, jest niezadowolające i nieodpowiednie dla miejsca, w jakim ma powstać szkoła. Podobne zdanie miała Miejska Komisja Architektoniczna. Tak rozpoczął się ponowny proces szukania architektów w formule drugiego konkursu, jednak tym razem architektki Anna Kasperkiewicz i Stefan Żółtowski, odpowiedzialni w Komitecie za sprawy architektoniczne, sami namawiali znajomych architektów do wzięcia w nim udziału. Efektem tych starań były 3 koncepcje. Po wielu dyskusjach wybrano projekt Grupy 5, dużej pracowni warszawskiej zrzeszającej młodych architektów. „Zaproponowali nam bardzo śmiały projekt, w którym np. jedna sala znajdowała się... na dachu. Pomysł świetny, ale nie do zrealizowania w naszym klimacie – relacjonuje Anna Kasperkiewicz. – Jednak pewne ograniczenie idei formalnych dawało dobrą perspektywę do dalszej współpracy”.

Zaczęła się żmudna praca dalszego modelowania projektu. Ważny był każdy szczegół. Trwały dyskusje z nauczycielami i rodzicami, jak mają funkcjonować poszczególne klasy, stołówka, itd. Okazało się, że oprócz klas, świetlicy, biblioteki i stołówki przyda się jeszcze duża wielofunkcyjna sala w piwnicy, m.in. do organizowania przedstawień szkolnych. Ostatecznie projekt szkoły rozbudowano do trzech tysięcy metrów kwadratowych. Trudność polegała na tym, że działka nie jest zbyt duża jak na taki okazały budynek, a ograniczeniem był dodatkowo maksymalny współczynnik zabudowy terenu wynoszący 50%. Gmachu nie dało się powiększyć nawet o metr kwadratowy. W lipcu 2007 koncepcja uzyskała pozytywną opinię Miejskiej Komisji Architektonicznej.

Dla Anny Kasperkiewicz i Stefana Żółtowskiego praca przy projekcie była o tyle ciekawa, że do tej pory występowali w roli architektów, a tu musieli przedzierać się w przedstawicieli inwestora. „Okazało się to bardzo trudnym zadaniem, gdyż w rozmowach z architektami nasze uwagi często traktowano jak szukanie dziury w całym – tłumaczy Anna Kasperkiewicz. – Tymczasem postanowiliśmy zbudować szkołę w taki sposób, aby jak najlepiej funkcjonowała. Chcie-

liśmy stworzyć budynek, który będzie bezpieczny dla dzieci. Nasi architekci nie dopuszczali na początku możliwości, że uczniowie mogą zachowywać się irracjonalnie, ale my bliżej obcując ze szkołą, wiedzieliśmy, do czego są zdolni nasi młusińscy. Wiele rzeczy udało nam się przewalczyć, pozostały jednak takie, których trzeba było dopilnować, przeglądając projekt i wypatrując błędy oraz luki, a i tak nie udało nam się ustrzec przed wszystkimi”.

OD PROJEKTU DO REALIZACJI, CZYLI O FINANSOWANIU

W chwili, gdy Komitet uzyskał pozwolenie na budowę na działce zakupionej w znacznej części z pieniędzy darowanych jej przez ofiarodawczynię, do Komitetu dołączył mecenas Marcin Gmaj, adwokat, współnik kancelarii Baker&McKenzie, który zawodowo zajmuje się pozyskiwaniem finansowania dla dużych inwestycji, co prawda o innym profilu niż szkoła, lecz także w ramach pomocy publicznej. Został on odpowiedzialny za sprawy prawne, dotyczące projektu oraz pozyskanie finansowania. Wspierając dyrektora szkoły, podjął działania, zmierzające do pozyskania funduszy unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego (RPO). RPO wdraża programy unijne w ramach administracji, zajmując się dystrybucją funduszy, jakie Unia przeznacza na wybrane cele. Jednym z nich jest edukacja, a w ramach inwestycji w szkolnictwo zakłada się budowę obiektów na potrzeby edukacji. Pomysł polegał na tym, aby pozyskać finansowanie całości inwestycji, zarówno sali gimnastycznej, jak i budynku dydaktycznego, a część własnych środków otrzymanych w ramach refinansowania przeznaczyć na dalsze inwestycje w szkoły – to był plan maksimum. Pierwszym zadaniem na drodze do pozyskania finansów było uporządkowanie spraw formalnych. „Aby starać się o środki z RPO, niezbędne było ustalenie, jaki podmiot występuje o dofinansowanie, kto jest właścicielem majątku szkół, gruntu i inwestorem, kto będzie prowadził budowę i szkołę, na jakim koncie gromadzone będą fundusze.” – tłumaczy Marcin Gmaj. – Do tej pory szkoła była własnością warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, teraz przeniesiono ją na stowarzyszenie Komitet Budowy Szkoły, które było właścicielem działki i beneficjentem pozwolenia na budowę. Komitet został zarejestrowany jako organ prowadzący szkoły, jego własnością są obydwie szkoły: Szkoła św. Teresy i Gimnazjum św. Hieronima. Wszystkie rachunki bankowe zostały przeniesione „pod jedno skrzydło”, aby uzyskać jedność podmiotu. Po dokończeniu formalności można było wystąpić o dofinansowanie z RPO. W napisaniu wniosku o fundusze unijne pomógł zewnętrzny doradca, spółka Taxpoint z Krakowa, wyłoniona w wyniku konkursu. „Wszystkie te działania podjęliśmy, zanim program ruszył – mówi Marcin Gmaj. – Miał on być uruchomiony w 2008 r., tymczasem nabór wniosków zamknięto w czerwcu 2009 r. Proces decyzyjny w RPO przeciągał się tak niemiłosiernie, że na jednym z kolejnych spotkań Zarządu Komitetu padło pytanie, czy czekać do rozstrzygnięcia, które mogło zapaść dopiero zimą, kiedy nie można przecież zacząć prac (ostatecznie zapadło późną wiosną 2010 r.), czy ruszać z budową, gdyż mieliśmy przecież do wykorzystania pulę środków własnych. Przy tym drugim rozwiązaniu salę gimnastyczną mieliśmy oddać we wrześniu 2010 roku. Zapadła odważna decyzja o rozpoczęciu budowy”.



Stefan Żółtowski

Paweł Janukanis

Marcin Gmaj

Uzgodniono, że prace będą realizowane w dwóch etapach, co już zakładał projekt architektoniczny. Pierwszym miała być część sportowa z dwoma salami gimnastycznymi, szatniami, toaletami, magazynkami, pokojem nauczyciela WF i ze wszystkimi pomieszczeniami technicznymi, takimi jak kotłownia, wentylatornia, rozdzielnia elektryczna, wodna i pomieszczenia wodomierza. Drugim – część edukacyjna. Projekt zakładał, że etapy będą realizowane niezależnie od siebie. Komitet otrzymał pozwolenie na budowę, a projekt wykonawczy był na ukończeniu. Dalszym ciągiem był wybór wykonawcy, poszukiwanego również w wyniku postępowania przetargowego. „Najpierw daliśmy ogłoszenie w prasie. Wstępnie zgłosiło się 15 firm. W kolejnym etapie zawęziliśmy listę do pięciu firm, ale tylko 2 z nich złożyły końcową ofertę. Ostatecznie podpisaliśmy umowę z firmą Łucz-Bud z Radomia. Rozpoczął się proces budowy, koordynacje z wykonawcą. Na szczęście stosunki z radomską firmą dobrze się ułożyły” – relacjonuje Stefan Żółtowski. „Dwuetapowy przetarg na generalnego wykonawcę był o tyle ważny, że w procesie pozyskiwania środków unijnych należało stosować się do wszelkich procedur, żeby nikt nam nie zarzucił, że nie wszyscy wykonawcy mieli równe szanse” – wyjaśnia Marcin Gmaj, który zajmował się przygotowaniem i dokumentacją postępowania przetargowego. I tak ze środków własnych szkoły powstawała sala gimnastyczna. Podczas jednego ze spotkań Komitetu, kiedy nadal nie było informacji w sprawie funduszy unijnych, zaczęto się zastanawiać, czy nie rozpocząć budowy budynku dydaktycznego, dlatego że sprzęt ciężki, czyli dźwig i samochody-betoniarki, pracujące obok funkcjonującej sali gimnastycznej, mogłyby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa dzieci. „Lepiej było zaciągnąć większy dług i mieć mury,

aby powoli je kończyć” – argumentuje Anna Kasperkiewicz. Ostateczna decyzja o budowie części edukacyjnej zapadła, gdy sala była już w stanie surowym. „Postanowiliśmy wybudować stan surowy otwarty budynku szkoły, a rozstrzygnięcia konkursu w ramach RPO wciąż nie było widać – opowiada Marcin Gmaj. – Musieliśmy więc rozpocząć rozmowy z bankami – sprawdzić, który z nich da pieniądze tak dziwnemu tworowi jak stowarzyszenie na tak nietypową budowę jak budynek szkoły. Aby uczestniczyć w RPO musieliśmy być stowarzyszeniem nieprowadzącym działalności gospodarczej – dla banków był to problem. Banki z zasady nie kredytują organizacji pro bono. Po rozmowach z wieloma instytucjami trafiliśmy do BGŻ, gdzie udało się zmienić dotychczasowe podejście, byśmy mogli, mimo iż nie prowadzimy działalności gospodarczej, stać się wnioskodawcą o kredyt. Trwały perturbacje. Najpierw bank – co do zasady – zgodził się na kredyt na stan surowy szkoły, potem okazało się, że nie wyraził na to zgody komitet kredytowy. Otrzymałaliśmy propozycję kredytu na całość inwestycji. Przyjęliśmy ją, choć ze zdziwieniem, gdyż nie sądziliśmy, że mamy zdolność finansową do obsłużenia takiego kredytu. Kiedy mieliśmy już zaangażowane środki własne i budynek rósł, dowiedzieliśmy się, że ostatecznie mimo naszej wypłacalności bank nie udzieli kredytu ze względu na charakter zabezpieczenia i trudność egzekucji z takiego obiektu, która może być potraktowana jako działanie nieetyczne. Na szczęście przy pomocy ludzi, którzy po stronie banku uwierzyli w nasz projekt, udało nam się w ostatniej chwili odwrócić sytuację i prezentując sprawę z innej strony i z dodatkowym zabezpieczeniem, uzyskać kredyt na to, na co chcieliśmy na początku, czyli na stan surowy otwarty – i to jest etap, który właśnie zamykamy: sala

jest wykończona, a budynek dydaktyczny w stanie surowym.” Po zakończeniu robót i wyjechaniu dźwigu potrzebne będzie już tylko założenie instalacji, hydraulika, glazura, terakota, kable. To wszystko dzieje się jednak wewnątrz i nie będzie zagrożenia dla dzieci oraz dla sąsiedniego obiektu. „Dzięki uporowi dyrektora szkoły otrzymaliśmy też 200 tys. złotych z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, popularnie zwanego funduszem Totalizatora Sportowego. Fundusze unijne nie zostały ostatecznie szkole przyznane. Komitet jednak nie poddał się i złożył skargę w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym. Niestety, kryteria nie są przyjazne niektórym inwestycjom takim jak nasza. Podkowa traci wiele punktów w rankingu, dlatego że dochód na mieszkańca jest tu wysoki i nie liczy się fakt, że szkoła, którą budujemy, będzie służyła edukacji na wysokim poziomie. Poziom szkoły i dobre wyniki z egzaminów nie są w zasadzie brane pod uwagę” – kończy Marcin Gmaj.

To, co najtrudniejsze

Długotrwałych kryzysów w Komitecie nie było, a spory – tylko twórcze. Zdarzały się natomiast problemy prawne, finansowe, architektoniczne. Momenty kryzysowe w pracy Komitetu pojawiały się kilkakrotnie, m.in. wtedy, gdy właściciel działki zawyżał cenę, a Komitet nie chciał przepłacać przy nabyciu nieruchomości. Jak wspominają członkowie Komitetu, najbardziej trudny okazał się okres, kiedy zaistniała konieczność zrezygnowania z pierwszego projektu. „Była to sytuacja deprymująca, gdyż wykonaliśmy ogrom mrówczej, systematycznej pracy, która poszła na marne. Wahaliśmy się, jak postąpić. Trudno było wykonać kilka kroków wstecz. Pamiętam walne zgromadzenie całego Komitetu i gorącą dyskusję, podczas której jeden z członków, Pan prof. Marek Budzyński, powiedział, że jeśli nie jesteśmy przekonani w stu procentach do tego projektu, powinniśmy jeszcze raz wykonać tę samą pracę. Czekala nas poważna decyzja, ponieważ widzieliśmy, że straciliśmy rok – podsumowuje Stefan Żółtkowski. – Dodatkowo rodzice zaczęli się niecierpliwić, bo przestali już wierzyć, że szkoła powstanie, gdyż co roku spotykaliśmy się na pustym placu budowy, a dyrektor mówił o planach. Dziwiono się, że tyle robimy, a efektów wciąż nie widać. Trudno wytłumaczyć, jak złożony jest proces przygotowywania i porządkowania dokumentów do wniosku unijnego pod względem prawnym i finansowym. Etap pracy papierkowej jest prawie niezauważalny”.

„Najtrudniejszą chwilą było rzeczywiście odrzucenie pierwszego projektu, ale biorąc pod uwagę dzisiejszy efekt pracy, ta decyzja okazała się doskonała – potwierdza Paweł Janukanis. – Mnie dotknęły także kryzysy osobiste, związane ze sprawami zawodowymi. Zajmuję kierownicze stanowiska, które angażują czasowo i psychicznie. Równie mocno angażuje mnie rodzina, gdyż czwórka dzieci wymaga uwagi. Czasami brakowało mi sił, ale w trudnych chwilach pomaga dostrzeżenie sensu pracy i świadomość celu, do jakiego się dąży.”

„Potem pojawiały się problemy w relacji my – architekci – dodaje Anna Kasperkiewicz. – Oni uważali, że włożyli w ten projekt tyle pracy, że przestał im się opłacać. My byliśmy gotowi zapłacić za dodatkowe elementy, ale oczekiwaliśmy, że błędy, jakie popełnili, a które zawsze „wychodzą” w czasie budowy, architekci poprawią w ramach projektu”.

Marcin Gmaj zauważa, że rozstrzygnięcie konkursu RPO oraz dwa nagłe zwroty sytuacji w banku, były momentami, na których zawisło powodzenie projektu. „Świat zewnętrzny stwarzał nam nieustające problemy. Doświadczenie pokazało, że wszędzie trzeba było wyważać drzwi.” – podsumowuje.

Stworzyć coś dla innych

„Angażuj się w sprawę szkoły, do której chodzą Twoje dzieci” – taką sentencję, potwierdzającą słuszność podejmowanych działań, przeczytał kiedyś wraz z żoną Paweł Janukanis w kalendarzu Caritasu, który wisi w ich domu.

Członkowie powstałego w 2002 r. Komitetu Budowy Szkoły, który jest organizacją społeczną, to zespół ludzi z różnych branż, znakomicie współpracujących ze sobą i pełnych chęci do działania. Nie afiszują się ze swoją pracą, a powszechne uznanie nie jest im potrzebne. Ich cel jest inny. „Gdy siedem lat temu przyprowadziłem do Szkoły św. Teresy swoje dziecko, zauważyłem, że dyrektor podjął się wybudowania nowego budynku, ale na drodze do realizacji zadania piętrzą się trudności. Kiedy odkryłem, że mogę zaangażować swoje umiejętności w coś pozytywnego, postanowiłem pomóc. Z racji zawodu, jaki wykonuję, zająłem się sprawami architektonicznymi – mówi Stefan Żółtkowski. – Na początku wiele rzeczy wydawało się nie do zrealizowania, ale im bardziej projekt stawał się zaawansowany, tym bardziej wstępna koncepcja nabierała cech realności. Przystępowaliśmy do tej pracy ze świadomością, że nasze dzieci pewnie nie doczekają nauki w nowym budynku szkoły, ale nie własny interes był dla nas najważniejszy”.

Anna Kasperkiewicz aktywnie działa w szkole od momentu, kiedy trafiło tu pierwsze z jej czwórki dzieci, Jaś, obecnie licealista. Prowadzi zajęcia plastyczne dla dzieci, zajmuje się organizacją corocznych bali, pomaga w organizacji zimowisk. Kiedy powstał Komitet, przystąpienie do niego stanowiło dla niej naturalną kontynuację poprzednich działań. „Uważałam, że trzeba dolożyć wszelkich starań, by ta szkoła powstała. Kadra jest uciążona trudnymi warunkami pracy. Brak jej sal z prawdziwego zdarzenia i pokoju nauczycielskiego. Cięższy mnie to, że moi młodszy synowie skorzystają z sali gimnastycznej, córka liczy na zajęcia taneczne. To duża radość dla dziecka, gdy może mieć miejsce, do którego przyjdzie poskakać, pograć w gry, potańczyć. Być może z tej sali będą jeszcze korzystały dzieci naszych dzieci” – zastanawia się Anna Kasperkiewicz.

Marcin Gmaj przeprowadził się do Podkopy kilka lat temu, podążając szlakami rodzinnych korzeni. To tutaj po Powstaniu Warszawskim schronili się kiedyś jego dziadkowie i mama. Podkowa zawsze jawiła mu się jako miejsce przyjacielskie i ciepłe, kojarzyła się z rodzinnym domem. Kiedy do Szkoły św. Teresy trafiła jego córka, Marysia, po rozmowie z dyrektorem, zapoznaniu się z historią działki i projektem budowy, zaproponował wsparcie, gdyby trzeba było starać się o środki pomocowe. „Jestem współnikiem w dużej międzynarodowej kancelarii w Polsce i myślę, że gdy człowiek dochodzi do takiego punktu w życiu, w którym coś osiągnął, powinien podzielić się tym, co stało się jego udziałem: wiedzą czy możliwościami. Moja kancelaria wspiera też Dom Dziecka w Stalowej Woli. Pomagamy wychowankom i absolwentom. Programy edukacyjne opłacamy z prywatnych pieniędzy”.

dzy. Projekt podkowińskiej szkoły potrzebował wsparcia, na które w pełni zasługuje, gdyż jest to bardzo dobra inicjatywa bardzo zacnych ludzi. Szkoła ma swoją chlubną tradycję i historię, jest na wysokim poziomie. Zaszczycem jest przyłożyć się do jej istnienia. Cieszę się, że dyrektor Grzegorz Dąbrowski zgodził się zaprosić mnie do współpracy.” – stwierdza Marcin Gmaj.

Podobnie Paweł Janukanis, menedżer, odpowiedzialny w Komitecie za sprawy finansowe, pełniący również funkcję skarbnika, też związał się ze szkołą w chwili, gdy trafiły do niej jego dzieci. Dyrektora i nauczycieli poznał lepiej, kiedy pierwszy raz pojechał na zimowisko jako instruktor narciarstwa. „Spotkałem wtedy bardzo oddanych nauczycieli i odkryłem, w jak przyjaznym środowisku się znalazłem. Wśród takich osób chce się pracować. Potrzebę społecznego udzielania się wyniosłem z domu. Zawsze tkwiła ona we mnie bardzo głęboko, stąd poczucie, że warto i trzeba robić coś dla innych. Ważne, aby pokazać to także swoim dzieciom – stwierdza Paweł Janukanis. – Było też kilka innych elementów, które skłoniły mnie do pracy w szkole. Kiedyś pracowałem w firmie, która robi oświetlenie. Wizytowałem w Niemczech obiekt, w którym instalowaliśmy bardzo nowoczesne oświetlenie. Była to szkoła. Nowoczesny budynek, doskonałe warunki pracy dla uczniów. Zadałem sobie pytanie: czym dzieci niemieckie różnią się od naszych? Dlaczego nasze nie mogą kształcić się w podobnych warunkach? Ta myśl natchnęła mnie do działania. Wiele razy rozmawiałem z dyrektorem Grzegorzem Dąbrowskim na temat projektu szkoły. Przy okazji dotarło do mnie, że realizując to zadanie, można zrobić wiele dobrego nie tylko dla uczniów, ale też dla lokalnej społeczności i Kościoła, a że wiele Kościołowi zawdzięczam, chcę się w ten sposób odwdziżyć. Robiąc coś dla tej szkoły, która jest miejscem szczególnym”.

Dziś Komitet liczy blisko 30 członków, część z nich stanowi najściślej współpracujący zespół. Przez minione lata różni ludzie przychodzili i odchodzili. Do końca wytrzymało mniej osób niż było na początku, ale jest to grono, które dobrze się rozumie. Wykonywało razem przez lata długą i żmudną pracę. Bywały okresy, że wieczorne spotkania Komitetu odbywały się co tydzień. Czasem przeciągały się nawet do trzech godzin. Niektóre prace trzeba było wykonywać w ciągu dnia kosztem własnych zajęć zawodowych i rodziny. Stefan Żółtowski i Anna Kasperkiewicz spędzali długie godziny na budowie, czekając na fachowców, doglądając prac, sprawdzając wykonane zadania. Paweł Janukanis nieraz poświęcał tygodnie na prognozowanie, zbieranie materiałów, przeliczanie, wysyłanie danych i dyskusje. Mecenas Marcin Gmaj trzymał pieczę nad sprawami formalnymi, czuwał nad RPO, chodził na rozmowy do banków, często po nocach korygował umowy i uchwały Komitetu. A dyrektor Dąbrowski był zawsze i wszędzie, i na budowie, i na naradach. W pracach i naradach Komitetu biorą jeszcze udział Małgorzata Pietraszewska i prezes Jan Gołąb. Jest także Pani Agata Górczyńska, która ze względu na małe dziecko czasowo musiała zawiesić udział w zebraniach i Pan Robert Szymański, który wspiera nas także w czasie zimowisk, jako instruktor snowboardu.



Anna Kasperkiewicz

BUDUJĄCE DOŚWIADCZENIE

Z perspektywy czasu osoby zaangażowane w pracę w Komitecie bardzo pozytywnie ją postrzegają. „Dla mnie było to budujące doświadczenie. Często inicjatywy społeczne przynoszą niewielki efekt, a tutaj długofalowa praca doprowadziła do budowy szkoły z zapleczem sportowym. To, że owoce są już widoczne, daje mi dużą satysfakcję” – mówi Stefan Żółtowski.

Paweł Janukanis uważa, że wszystko, czym dzieci nasiąkają, będąc w rodzinie, procentuje w różny sposób. Pierwsze efekty własnego przykładu widzi już dzisiaj. „Moja najstarsza córka studiuje na ASP. Niedawno realizowała ciekawy projekt dla dzieci niepełnosprawnych. – opowiada menedżer. – Była to inicjatywa jej nauczycielki, ale sposób, w jaki córka o tym mówiła i zaangażowała się w to, pokazuje, że dostrzega, ile dobrego czyni w ten sposób dla innych”.

Podobnie myśli Marcin Gmaj, którego zdaniem podkowińska Szkoła św. Teresy kształci postawy społeczne poprzez wiele inicjatyw, zarówno oficjalnych, jak np. mikotajkowe zbieranie funduszy dla potrzebujących, jak i oddolnych, np. wydawanie gazetki o zwierzętach, z której dochód dzieci przeznaczyły na schronisko - inicjatywa jego córki. „Tylko tak możemy zmieniać świat wokół” – mówi prawnik i przyznaje, że pracę w Komitecie lubi nawet bardziej niż pracę zawodową. Ogromną satysfakcję poczuł w momencie, gdy z ziemi zaczęły wyra-

stać mury sali gimnastycznej. „Zaprosiłem na budowę żonę, żeby jej to pokazać i podzielić się z nią swoim zadowoleniem. Miło też było słyszeć radosne uwagi dzieci.” – dodaje.

„Ta sprawa ma dwa wymiary: programowy i architektoniczny – mówił o powstawaniu nowej szkoły jeden z jej założycieli i prezes Komitetu, Jan Gołąb w wywiadzie opublikowanym w biuletynie szkolnym w 2007 r. – W programowym – jest to szkoła katolicka. Wszystko bowiem to, co dla nas wiąże się z wychowaniem chrześcijańskim, staraliśmy się zamknąć w murach naszej szkoły. Nie sposób mówić tu o szczegółach – to, co jest obecne w wychowaniu chrześcijańskim i w wychowaniu w ogóle przenika się i uzupełnia. Moim zdaniem wychowanie chrześcijańskie nie polega na tym, iż w szkole jest np. kaplica. Dlatego też, jeśli dla kogoś dziś nasza szkoła jest katolicka, to jestem pewien, że będzie taką w przyszłości”.

Dla większości członków Komitetu katolicki charakter szkoły ma duże znaczenie. Stefan Żóltowski uważa, że budowanie szkoły o takim profilu sprzyja powstawaniu wspólnoty. Zdaniem Pawła Janukanisa wychowanie w duchu katolickim jest w dzisiejszych czasach fundamentem w Polsce, Europie, na świecie. „Katolicki profil szkoły jest dla mnie ważny, gdyż jest bliski mojemu światopoglądowi – tłumaczy członek Komitetu. – Gdybym miał do wyboru dwie podobne szkoły, którym można pomóc, wybrałbym szkołę katolicką. Jestem przekonany, że taka szkoła pokazuje dzieciom i młodzieży właściwą drogę. Z drugiej strony nie jest to szkoła ortodoksyjna, zauważam tu otwarcie i tolerancję dla innych”. Dla Marcina Gmaja katolicki charakter szkoły nie ma priorytetowego znaczenia, choć uważa, że bardzo dobrze, że tak jest. Podkreśla jednak, że gdyby profil był inny, a szkoła osiągałaby takie efekty wychowawcze jak dziś, również z zapalem by pomagał.

DZIĘKI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

W jaki sposób kilku osobom, które podjęły się ciężkiej pracy społecznej udało się z niczego wybudować szkołę wartą dziś 5 milionów złotych, a za rok najprawdopodobniej dwa razy tyle? „Ja osobiście głęboko wierzę, że to Opatrzność prowadzi

to dzieło, a my Jej tylko pomagamy, choć pozornie wygląda, że to my prowadzimy, a Opatrzność nam pomaga” – twierdzi dyrektor Grzegorz Dąbrowski i nie jest w takim postrzeganiu przyczyn sukcesu odosobniony. „Pan Bóg nad nami czuwa, inaczej nie potrafilibyśmy rozwiązać tylu problemów, na jakie natrafililiśmy – uważa Anna Kasperkiewicz. – Źródłem sukcesu była też postawa członków Komitetu, którzy postanowili przeznaczyć część życia na budowanie obiektów społecznych. Chcieli spożytkować swoje talenty dla wspólnoty. Każdy starał się pomóc w tym, na czym znalazł się najlepiej, bo przecież człowiek nie jest tylko po to, by robić coś dla siebie, ale głównie po to, by stworzyć coś dla innych. Od dawna marzyłam o wybudowaniu idealnej szkoły. Tu skupiło się to na budynku, ale szkołę tworzą także ludzie, a tych mamy”.

„To, że prace są dziś tak zaawansowane, zawdzięczamy Opatrzności Bożej – podziela opinię poprzedników Paweł Janukanis. – Najlepszym przykładem jest dla nas postawa dyrektora: jego poświęcenie, modlitwa, całkowite zawierzenie Panu Bogu. Zaiśniało kilka wydarzeń, które można traktować w kategorii cudu. W kategoriach czysto ludzkich sukces zawdzięczamy determinacji i pełnej mobilizacji członków Komitetu, osób niezwykle kompetentnych. Wszyscy chcieliśmy osiągnąć cel”.

Stefan Żóltowski także przywołuje jako wzór postawę dyrektora Dąbrowskiego, jego „czystą, codzienną wiarę w pozytywne zakończenie, upór w dążeniu do celu i systematyczność”. „Przez tyle lat prowadził tę szkołę, nie zniechęcając się trudnymi warunkami lokalowymi i nie podupadając na duchu. Jego przykład dodawał mi sił, podobnie jak przykład ks. Leona Kantorskiego, postaci charyzmatycznej dla tego miasta i Kościoła. Ksiądz potrafił wiele rzeczy zainicjować, a z czasem jego inicjatywa miała dalszy ciąg w działaniu innych ludzi” – mówi architekt.

Marcin Gmaj również pełen jest uznania dla pomysłu i zaangażowania dyrektora szkoły, który jest według niego osią całego przedsięwzięcia. Wokół niego zebrali się też ludzie gotowi do pomocy. „Rolę Opatrzności Bożej upatruję w tym, że podjęliśmy wiele słusznych decyzji, umiając prawidłowo rozważyć ryzyko i korzyści w konkretnych sytuacjach” – twierdzi prawnik. Z drugiej strony zauważa, że dopiero pierwszy mecz został tu wygrany i do pełnego sukcesu jeszcze długa droga.

Znakomitą puentą będą tu słowa Jana Gołąba, jednego z założycieli szkoły, wypowiedziane we wspomnianym wywiadzie: „Od czasu określenia profilu duchowego szkoły i wyboru św. Teresy od Dzieciątka Jezus na patronkę – wszystko w szkole i – co za tym idzie – Komitecie idzie lepiej. Może to sprawa zaufania czy raczej zawierzenia, może mniej nerwowego patrzenia w przyszłość, nie wiem. Ale jak dotąd zawsze było tak, że jak coś jest niezbędne do realizacji projektu, to się staje. Potrzebowaliśmy dużych pieniędzy na zakup działki pod budowę – pojawiła się pani Izabela Borosiewicz z ogromną darowizną – i po problemie. Kłopoty z prawnym sformułowaniem skomplikowanych umów – pojawia się ktoś inny, kto okazuje się być doskonałym fachowcem i nam pomaga. Tych spraw jest tak wiele, że czasem mam wrażenie, iż wszystko dzieje się jakby samo, nam pozostawiając wprawdzie wiele żmudnego wysiłku, ale też dając pewność w utrzymywaniu kierunku i poczucie nieuchronności sukcesu. Mam wtedy nieodparte wrażenie, że prawdziwym prezesem Komitetu jest św. Teresa”.



Małgorzata Pietraszewska

PORAŻKA NIE JEST OPCJĄ

Na pytanie, czy istnieje ryzyko niedokończenia inwestycji, członkowie Komitetu odpowiadają, że jest robione wszystko, aby tego uniknąć. Kontynuowane są najcięższe prace. Właśnie został wylany strop nad pierwszym piętrem. „Porażka nie jest opcją – mówi Marcin Gmaj – ten projekt trzeba zamknąć. Jeśli nie teraz, to za rok czy dwa, ale na pewno zakończymy go sukcesem”.

„Jesteśmy obciążeni kredytem bankowym i jeśli nie powstanie gmach szkoły, a ona sama nie powiększy się nieco liczbowo, to nie będziemy w stanie spłacić kredytu – mówi Stefan Żółtowski. – Zostało to oparte na rachunku ekonomicznym opracowanym przez Komitet. Nie dopuszczamy możliwości przerwania budowy. Liczymy na to, że znajdą się jeszcze jacyś ofiarodawcy”. Anna Kasperkiewicz dodaje „Szukamy oszczędności, na tę chwilę zmniejszono wydatki na wyposażenie: w pierwszym etapie nie będzie krzesetek na trybunę i ścianki wspinaczkowej, zaprojektowanej w kącie sali. To dodatkowe koszty, których na razie lepiej uniknąć”.

Jednym z pomysłów jest uzyskanie refinansowania obecnego kredytu, innym obligacje edukacyjne rozprowadzane wśród rodziców, które mogłyby wesprzeć bieżące finansowanie, gdyby w przyszłości pojawiły się kłopoty, choć Marcin Gmaj przyznaje, że nakład pracy przy takim instrumencie może okazać się nieproporcjonalny do przychodu.

Paweł Janukanis kończy dyskusję optymistycznie: „Jeśli chodzi o fundusze unijne, liczyliśmy się z tym, że może się nie udać i szukaliśmy alternatywnego planu, czyli kredytu bankowego. Brak dotacji wydłuży proces inwestycyjny, ale nie zatrzyma go. Ryzyko niedokończenia budowy budynku szkoły zawsze istnieje, gdyż są projekty, których nie udaje się zrealizować, ale ten ma wielką szansę zakończyć się sukcesem.”

CZAS NA ZMIANĘ POKOLENIOWĄ

Po wybudowaniu sali gimnastycznej Komitet Budowy Szkoły przekształcił się w Komitet Zarządzania Szkołą. Istnieje już jednak idea, by po zakończeniu budowy szkoły zmienić Komitet w stowarzyszenie o innej nazwie, instytucję trwalszą. Z drugiej strony niektórzy członkowie wciąż mają zakusy, by, jeśli tylko znajdą się na to fundusze, zbudować na działce obok gimnazjum. Wtedy nadal będzie potrzebny Komitet Budowy Szkoły. Wielu wspomina o nowych zadaniach, jakie już teraz czekają członków Komitetu Zarządzania Szkołą. Trzeba utrzymać powstałe budynki, co nie będzie łatwe, gdyż znacząco zmienia się kubatura do ogrzania i metraż do sprzątnięcia. „Funkcje Komitetu z czasem się zmieniają, zmniejszy się ilość pracy związanej z pozyskiwaniem funduszy i budową. Więcej uwagi trzeba będzie poświęcić na organizowanie szkoły, rozwijanie nie tylko jej, ale i całej społeczności. Należałoby przeorganizować strukturę szkoły. Wyznaczyć osoby do zarządzania, które na co dzień wspierałyby dyrektora – tak widzi to Paweł Janukanis. – Jest sporo pomysłów, które powoli będziemy wprowadzali w życie”.

„Mam nadzieję, że w pewnym momencie nasza rola doradców-architektów, jak to ma miejsce w przypadku moim i Ani Kasperkiewicz, zakończy się i znajdą się ludzie, którzy będą nasze dzieło kontynuować: z równym zapałem zaangażują się w prowadzenie szkoły, jak my w jej powstawanie – kre-

śli plany na przyszłości Stefan Żółtowski. – Może będą to rodzice młodszych dzieci, które uczą się w szkole, a może najstarsi wychowankowie, którzy ukończyli studia. Chciałbym zainicjować odnalezienie absolwentów. Jest czas, aby ich z powrotem do szkoły przyciągnąć, tym bardziej że mamy się już czym pochwalić. Musi nastąpić zmiana pokoleniowa. To ważne, aby szkoła nie stała się wyłącznie usługodawcą wobec rodziców, którzy zapisują tu dzieci, mieszkańców naszego miasta i okolic, ale też środowiskiem ludzi, którzy będą ze sobą współpracowali wokół określonego celu. Zależy nam na tym, aby ktoś przejął po nas pateczkę. Na zawsze pozostanie tu na pewno pan dyrektor Grzegorz Dąbrowski”. Zaangażowanie rodziców w działalność szkoły przynosi pożytek dzieciom, które widzą, że rodzice interesują się tym, co ich dotyczy nie tylko od strony materialnej, ale także społecznej i dzięki temu mogą spędzać z nimi więcej czasu, a w dzisiejszych czasach jest to na wagę złota. Dzięki temu rodzice lepiej poznają otoczenie swoich pociech, biorą też znacznie większy udział w ich wychowaniu. „Tworzymy małe społeczeństwo skupione wokół szkoły, która nie jest tylko przechowalnią dzieci – mówi Anna Kasperkiewicz. – Nie odchodzimy na emeryturę, jednak liczymy na nowych ludzi, którzy z czasem to przejmą. Rodzice odchodzą i przychodzą, ale są rodziny wielodzietne, których kolejne dzieci wiążą je ze szkołą. Byłoby dobrze, gdyby rodzice nie angażowali się wyłącznie w pojedyncze akcje, ale w systematyczną działalność. Wciąganie ich do pracy wymaga czasu, lecz nie zamykamy naszych podwoi, jeśli ktoś chce rzetelnie pracować. Niektórzy już teraz regularnie działają na rzecz szkoły w obrębie klasy, a to dużo i dobry początek. Wierzę w to, że każde pokolenie ma w sobie iskierkę do wspólnotowego działania, a nowe miejsce przynosi nowy potencjał.

Marcin Gmaj także myśli o przyszłości szkoły: „Poza budową istnieje działalność społeczna Komitetu i działalność edukacyjna. Na edukacyjnej się nie znam, dlatego nie zamierzam w nią ingerować, ale w społecznej można by stworzyć zaplecze dla rodziców związanych ze szkołą, myślimy o zaproszeniu do udziału w stowarzyszeniu KIK-u, co pozwoli szerzej korzystać z jego wiedzy i doświadczeń.” Pomysł polega na wzmocnieniu podstawy światopoglądowej – stworzeniu kółki w postaci stabilnej organizacji, jaką jest KIK, do której ludzie mają zaufanie i która jest rozpoznawalna. Wokół niej mogłoby być łatwiej zebrać rodziców chętnych do współpracy. „Nie zapominajmy, że w Podkowie działa największa w Polsce liczba organizacji społecznych w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, a właśnie my jesteśmy jedną z takich organizacji, która może szerzej zaistnieć i zbudować wokół siebie krąg ludzi działających społecznie.” – w głosie Marcina Gmaja pobrzmiwia nadzieja.

Paweł Janukanis ma również wiele pomysłów na dalszą pracę w Komitecie, niektóre z nich dotyczą zaangażowania w zajęcia dla dzieci. „Możliwości jest dużo – stwierdza. – Jeśli wystarczy mi siła, chętnie będę współpracował dalej. Zakończenie inwestycji pomoże zaangażować kolejne osoby. Szkoła to społeczność, w której rozwijają się nasze dzieci, miejsce, gdzie można przekazywać wartości kolejnym pokoleniom i trzeba się w to włączać. Tworzenie wspólnoty jest potrzebne. Moje dzieci skorzystały, niech skorzystają także inne. Dobro, które się otrzymano, należy przekazywać dalej.”

10. sierpnia 2005



Peregrynacja Relikwi św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym dniu poświęciliśmy plac pod budowę Szkoły.



10. sierpnia 2010



Po pięciu latach został ukończony pierwszy etap budowy Szkoły - sala gimnastyczna służy nam od września 2010 r.



HISTORIA KOMITETU BUDOWY:

- 27 marca 2002 odbyło się zebranie założycielskie Komitetu Budowy Szkoły św. Teresy i Gimnazjum św. Hieronima w Podkowie Leśnej
- listopad 2002 Komitet został zarejestrowany jako stowarzyszenie w Krajowym Rejestrze Sądowym
- listopad 2004 Komitet Budowy nabył teren w centrum Podkowy Leśnej pod przyszłą budowę (3 400 m²)
- grudzień 2004 w czasie wizyty w Podkowie Leśnej Ksiądz Prymas Kardynał Józef Glemp spotkał się z członkami Komitetu i udzielił pasterskiego błogosławieństwa dziełu budowy
- styczeń 2005 Komitet uzyskał status organizacji pożytku publicznego
- czerwiec 2005 odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej dla darczyńców Komitetu Izabeli, Karola i Artura Borosiewiczów
- lipiec 2005 rozpoczęto postępowanie wyboru projektanta szkoły podstawowej z salą gimnastyczną
- 10 sierpnia 2005 w czasie Peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej ks. Leon Kantorski poświęcił ziemię pod budowę nowej szkoły
- kwiecień 2007 podpisano umowę z projektantem nowej szkoły, pracownią architektoniczną Grupa 5
- lipiec 2007 zostały zakończone prace nad ostateczną koncepcją architektoniczną nowej szkoły; przedstawiciele Komitetu wraz z projektantami zaprezentowali Miejskiej Komisji Urbanistycznej w Podkowie Leśnej przygotowaną koncepcję, którą Komisja pozytywnie zaopiniowała
- styczeń 2008 projektanci zakończyli prace nad projektem architektonicznym budynku szkolnego z salą gimnastyczną
- kwiecień 2008 Komitet uzyskał prawomocne pozwolenie na budowę
- marzec 2009 Komitet rozpoczął postępowanie wyłaniające generalnego wykonawcę budowy
- 20 sierpnia 2009 podpisano umowę z firmą Łucz-Bud, jako generalnym wykonawcą budowy
- wrzesień 2009 rozpoczęto pierwsze prace budowlane przy 1. etapie inwestycji-sali gimnastycznej
- 18 września 2009 w obecności ks. bpa Mariana Dusia wizytującego Parafię św. Krzysztofa, podpisano Akt Erekcyjny budowy nowej szkoły
- marzec 2010 rozpoczęto prace budowlane przy 2. etapie inwestycji-budynku dydaktycznym

www.szkolakik.strona.pl/komitet.php